

Nasza „tutejszość”¹

Konstancja Skirmuntt

„Kurjer Litewski” Nr. 214. 22 Września / 1 Października 1906 r.

Podniesiony został niedawno w prasie wyraz, będący kamieniem obraży dla ludzi o poglądach partyjnych, wyraz, oddający elementarne samopoczucie mieszkańców naszego kraju, Litwy, łącznie z Białorusią. Wyrazem tym nasza *tutejszość*. Ironizowano na ten temat w pismach, czyniono zarzuty srogie tym, którzy się do „tutejszości” „naiwnie” przyznawali; raniono i ranią jeszcze uczucie przyrodzone i zdrowe. Zrozumiejmy ten wyraz w rzeczywistości, nie zaś w karykaturze.

Czem głęboko ukryte, granitowe fundamenty dla budowy, tem jest u nas to *poczucie tutejszości* dla patriotyzmu przedstawicieli i obrońców kraju. Ono wyraża ich serdeczny związek z ziemią, z jej tysiącletnimi dziejami, z uśpionymi w niej prochami przodków; ono utrzymuje żywy związek ich z milionami ludu miejscowego; ono stwierdza, że się tu czujemy, jak pamięć sięgnie – swoimi, z ziemią poniekąd zrosłymi, *nie przybyszami* – ale *dziedzicami*. Bez tego poczucia, my, szlachta Litwy i Białorusi, dalibyśmy się łatwo wykorzeni w ciągu ostatnich lat czterdziestu, i szukali jaśniejszego nieba w Koronie, za Bugiem i Niemnem, lub zamienilibyśmy ziemię ojczystą na brzęczący metal. „Tutejszość” nasza, która nas od podobnych kroków broniła i broni, jest uczuciem dobroczynnym i podstawowem, i niewolno nam postradać tego realnego fundamentu naszego patriotyzmu. Budowy społecznej na tem poczuciu opartej nie zmiecie byle wiatr; nowej budowy bez tej podwaliny nikt trwale tu nie postawi. I tak tylko pojmuje „tutejszość” swoją człowiek wykształcony naszego społeczeństwa, jeżeli na przywiązanie swoje do kraju naszego wobec innych dzielnic naszej dawnej całości, nacisk kładzie.

Rzecz prosta jednak, że tak pierwotne określenie patriotycznego uczucia człowiekowi wykształconemu *nie wystarcza*. Pragniemy je bliżej określić; i każdy z nas, jako jednostka – staje przed dylematem swoim *złożoności*.

¹ Друкеецца паводле: Futurus [Skirmuntt, Konstancja] (1907). „Nasza ‘tutejszość’”, *Kartki polityczne ze spraw krajowych poruszonych w prasie wileńskiej 1905–7 r. Przedrukiz “Kurjera Litewskiego” i “Vilniaus Žinios”*. Warszawa: Druk. i lit. Jana Cotty, Kapucyńska 7: 49–55. Futurus [Skirmuntt, Konstancja] (1906). „Nasza ‘tutejszość’”, *Kurjer Litewski*, 214, 22 września (1 października).

Na całej przestrzeni dawnego W. Księstwa, szlachta nasza nosi w sobie te dwa lub trzy narodowe pierwiastki, które się na życie społeczeństwa krajowego złożyły. Każdy z nas, o ile nie jest świeżym przybyszem, ma w sobie w nierównej mierze coś z Litwina i Polaka lub Rusina. Stąd wynika, że wszystkie trzy nazwy i cechy mają na ziemi naszej prawo obywatelstwa, a każda jednostka, w miarę przemagającej w niej cechy narodowej lub świadomości własnej, *do tej lub tamtej grupy wstępuje*, piastując – jeśli wspaniałej tradycji jest wierna – *potrójne krajowe braterstwo*. To jest ideałem dla naszej ziemi.

Od siedmuset lat, gdy się Litwa poczęła jednoczyć z Białorusią, od pięciuset, gdy do związku tego na ziemi naszej przystąpiła Polska ze swą wyższą kulturą i żywym udziałem jednostek lub skupień – granice W. Księstwa, jako zmniejszone odbicie całej Rzeczypospolitej, były klasyczną ziemią współżycia zbratanych narodów, i tę cechę w nowych formach przekazują dniom dzisiejszym. Każdy z nas, chłop czy szlachcic, na ziemi Litwy, czy Białorusi, równie godnie zwać się ma prawem Litwinem, Polakiem, lub Białorusinem. Każdy z nas ma prawo na drogach kulturalnych i moralnych kształcić i rozwijać narodowość swoją. Każdemu z nas: ziemia pod stopami, niebo nad głową, wielka przeszłość krajowa – jego jest. I prawa te od historii przejęte, dzień dzisiejszy przekazuje przyszłości.

Dzień dzisiejszy, przyznać trzeba, jest ciężką do przeżycia epoką przełomu. Złe moce zakryły nam czarnymi skrzydły słońce sprawiedliwości i miłości, socjalizm rozdmuchuje chciwość mas, semityzm rozdwaja warstwy społecznej zatruwa etykę ludu, anarchja rozwichrzona zagłada i rwie, gdzie może zwątloną przędzę ładu. Za tymi potworami, jak pacholki w ich orszaku, idą szowinizmy narodowe, litewski i polski, równie szpetne, czy kiedy wśród kapotowego i siermiężnego tłumu wodzą się wzajem za bary w wiejskim kościele, czy gdy ścigają przeciwnika w zaciekłości pożałowania godnej na szpaltach gazet, szowinizmy – wyprowadzające z równowagi nawet sprawiedliwe i głębsze wśród nas umysły.

Nie, nie dajmy się wytrącić z wielkiej drogi dziejowej! Odwieczne braterstwo niech nie będzie u nas pustym dźwiękiem. Hańba temu, kto braterstwo narodów jakimkolwiek sposobem u nas nadwyręzą! Hakatyzm zostawmy sąsiadom, a w naszych stosunkach wewnętrznych, usuńmy przedewszystkiem wszelką *nieprawdę* i „*nie miejmy żadnych z obłudą sojuszków*”.

Niektórzy wmawiają szlachcie naszej, z powodu przyjęcia przez nią od wieków i ukochania mowy polskiej, żeśmy *częścią narodu polskiego*,

wyodrębnioną od ludu, od kraju naszego i specjalnych jego interesów. Prawdziwie syreni to głos. Myśmy przedewszystkiem żywą częścią historycznej społeczności Litwy i Białorusi o połączonych narodowych cechach, i względem niej, jako takiej, mamy najpierwsze obowiązki. Tradycje wiekowe nie pozwalają nam zamknąć się w wyłączności ani kastowości. *Póki się wyraźniej indywidualizm ludów miejscowych nie rozwinie*, myśmy dla nich stróżami kultury i prawdy dziejowej, przechowawcami *wspólnych* z nimi tradycji. Odrzuci nas dzisiaj ten lud obałamucony, czy nie odrzuci, ani nam z pola uciekać, ani naturalnego przewodnictwa się zapierać.

Ale forteca nasza ma różne części, a obrońcy, różne barwy. Żli są obrońcy, którzy zwołują wszystkich do obrony samej tylko biało-amarantowej wieżycy, a gotowi są zostawić w opuszczeniu mur obwodowy, bastjony i wały...

Mimo niezmiernie trudnych warunków porozumienia się i wspólnej akcji, przez lat górą czterdzieści, szlachta nasza od Prypeci do Bałtyku i od Niemna do Dniepru, stała się tem wielkiem Kołem Krajowem, które się wyraziło w wytworzeniu początków grupowo-parlamentarnej organizacji w północnej Dumie Państwowej, pociągając nawet ku sobie nieskupione części: odleglejszy Wołyń i Ukrainę, a gdyby nie brak przygotowania – i Podole. Jeśli Duma powtórna dojdzie do urzeczywistnienia, powstaje pytanie, czy się to naturalne koło reprezentacyjne nie rozdzieli na dwa skupienia, zwracające się każde do swych ściślejszych interesów, przedewszystkiem do zawiązania wielostronnych stosunków z ludem, zawsze pod hasłem potrójnej, fortecznej łączności?...

Koło Krajowe Litwy i Rusi, zwane także Kołem Poselskiem tych krajów, było niekiedy nazywane bezbarwnie i tendencyjnie: Kołem Terytorjalnem. Co chcieli wyrazić twórcy tego banalnego określenia? Kraj o starej przeszłości, o grodach pamiątkowych i kulturalnych dworach, o niezliczonych cmentarzach i pobojuwiskach pełnych wspomnień, łez i chwały – nazwać poprostu terytorjum, jak stepy Kirgizkie lub pampasy amerykańskie, na których osiada kto chce i zakłada co chce – tak mogli nazwać Litwę i Białoruś tylko ci, którzy tej elementarnej, zbawczej dla nas „tutejszości” nie mieli w sobie ani odrobiny, dla których ziemia nasza przedstawia się jako ziemia pusta, bez swej idei i charakteru, *terytorjum*, do robienia na niem spekulacji lub partyjnych eksperymentów. Żle wyszlibyśmy na kierunku ludzi, których i głowy nie wśród nas i serca nie biją dla nas.

Tylko idea *krajowa*, dająca nam tu na miejscu punkt ciężkości i zogniskowanie działań, zapalająca serca zdobywaniem szczęśliwszej

przyszłości dla tej – w szczególne niebezpieczeństwa podanej – *rodzinnej* ziemi, może połączyć owocnie usiłowania wszystkich miłośników tej ziemi i pociągnąć wreszcie ku nam nasz ciemny i oszukiwany lud, do czego wszystkie wysiłki skierować winniśmy.

A ideały ogólne i wielko-programowe dążenia? – zapytają z niepokojem zwolennicy partji, w każdej samodzielności upatrujący separatyzm, gotowi dla egoizmu poświęcić sprawiedliwość.

Ideały ogólne, były wspólne nam wszystkim i niechybnie będą, o ile nie programowo-asymilacyjne, nie hakatystyczne, lecz o ile *unjowe*. Tylko na tej podstawie może się spajać na nowo złotemi więziami ufności, nasza dawna historyczna całość.

U siebie zaś w Litwie i Białorusi tylko w sprawliwym uznaniu praw każdego z osobna i *porozumieniu* trzech narodowych żywiołów naszej społeczności, będziemy mogli mocno budować lepszą, wspólną przyszłość, i wcielić w nowe formy wielkie tradycje ojców.